Rok IIgi. Nr. 12.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę trzecią postu, dnia 18. Marca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętéy Franciszki, wdowy.

Franciszka urodziła się w Rzymie roku tysiącznego trzechsetnego ośmdziesiątego czwartego, z rodziców znakomitych. Oyciec iéy nazywał się Paweł Bukso, a matka, Iakelina Rofredeszi. Pierwsze iéy słowa były modlitwą do Panny Maryi. Z niecierpliwością znosiła ona oyca i matki pieszczoty; miłowała zaś cierpienia i umartwienia, i błagała spowiednika swego, aby ciężkie dla niéy przeznaczał pokuty. Maiąc lat iedenaście, chciała wstąpić do klasztoru; ale oyciec oparł się temu i późniéy iéy rozkazał, aby poszła za Wawrzyńca Ponzani, młodego pana rzymskiego, obfituiącego w bogactwa i sławnego szlachetnością rodu. Franciszka, przez długi czas płacząc, nie chciała przystać na ten związek małżeński, lecz wola oyca była nieodmienną; córka więc stała iéy się posłuszną. Poszedłszy już za mąż, w ciężką zapadła chorobę; lekarze ią opuścili, a stroskani rodzice udali się o pomoc do iednéy czarnoksiężnicy, która obiecała im zdrowie córki, ieżeli iéy rozkazy wypełni. Franciszka wiedząc, że zabobony są przeciwne nauce Iezusa Chrystusa i Iego świętego kościoła, nie chciała ani słuchać owéy kobiety, którą miano za czarnoksiężnicę; ale pełna wiary i ufności, błagała gorąco Boga o zdrowie, i iéy modlitwy wysłuchane zostały. Odtąd cała modlitwom i pokucie oddana, w grocie, w głębi domu, dnie i noce na ścisłém połączeniu się z Bogiem przepędzała, nie zaniedbuiąc bynaymniéy troskliwości około domu. Małżonek wszystko roztropności iéy powierzył, a ona w doskonałym porządku cały dom utrzymywała; ze sługami obchodziła się iako z bracią i przyszłymi współdziedzicami królestwa Chrystusowego. Umartwienia Franciszki były wielkie. Żyła iedynie surowemi iarzynami; częstokroć brała chleb gruby ubogich, a im w zamian oddawała ze swego stołu; nigdy nie piła wina; ciągle chodziła w włosienicy, i ciało swe bolesnemi, w żelazne kolce opatrzonemi dyscyplinami, biczowała. Odwiedzanie kościołów, uczęszczanie do świętych Sakramentów, naymilszą były iéy zabawą. W nocy modliła się i chwilę tylko wypoczywała na łożu ze słomy. Cnoty Franciszki zgromadziły wkrótce około niéy nie mało pań rzymskich; wszystkie razem poświęciły się na służbę bożą, pod kierunkiem oyców Benedyktynów z klasztoru góry Oliweto. Było to pewien rodzay bractwa, w którém przyi-

mowano na się obowiązek pobożnego życia, nie opuszczaiąc świata, nie czyniąc ślubów i nie nosząc szczególnego ubioru. Franciszka od tego czasu żyła z małżonkiem swym w wstrzemięźliwości doskonałéy; często wychodziła na górę Oliweto; tu gorliwie się modliła i do cierpliwego znoszenia rozmaitych cierpień z zapałem się sposobiła.

Gdy za papieztwa Iana dwudziestego trzeciego, Władysław, król neapolitański, z woyskiem na Rzym uderzył, mąż iéy bardzo był ranny, i iéy tylko pieczołowitości winien był swoiej wyzdrowienie. Ale zaledwo wyzdrowiał, wydarto mu iego dobra i z oyczyzny wygnano, a syna naystarszego iako zakładnika wzięto w niewolę. Franciszka wszystkie te nieszczęścia przyięła z rąk boskich z pokorą i bez szemrania, powtarzaiąc: „Bóg dał, Bóg wziął. Cieszę się z téy straty, bo niebo tak chciało. Cokolwiek Bóg na mnie dopuści, zawsze chwalić i sławić będę Iego święte imię.“ Potém zapadła w chorobę, utraciła synów, dobrą iéy sławę źli ludzie pokątnie szarpali, a straszliwe pokusy gwałtownie ią samę napastowały. Wtedy nawet taiła swe boleści, a nieprzyiaciołom swoim dobrem za złe płaciła.

Po przywróceniu w Rzymie pokoiu, mąż iéy powrócił do oyczyzny i dostał nazad wszystkie swoie posiadłości. — Franciszka i w szczęściu nie odmieniła swoiego życia. Czém bardzo uięty małżonek, nie przeszkadzał iéy w postępowaniu w doskonałości chrześciańskiéy, lecz owszem pozwolił iéy założyć klasztór dla panien i niewiast, które świat opuścić pragnęły. Gdy iéy mąż umarł, postanowiła wyrzec się zupełnie świata. Dom swóy zdała na syna, i boso przyszedłszy do bramy klasztoru, który sama założyła, upadła na kolana, i ze łzami błagała zakonnice, żeby ią przyiąć raczyły iako grzesznicę nędzną. Odtąd uważaiąc ów dom za port bezpieczny, błogosławiła Boga, że ią wprowadził w liczbę swych służebnic. Przełożona klasztoru zwoławszy wszystkie zakonnice, złożyła urząd, i wezwała, ażeby odtąd we wszystkiém posłusznemi były swéy fundatorce. Długo się opierała Franciszka; przyięła nareszcie ów urząd, który uważała iako ciężar, z woli boskiéy na nią włożony. Nie folgowała bynaymniéy ostrości i ubóstwu swego żywota, siebie za ostatnią z sióstr uważaiąc, zawsze pokorna pośród cudów, iakie Bóg przez nię sprawował. Zbyt długo byłoby przywodzić cuda onéy znakomitéy świętéy. Bóg otoczył ią łaską i potęgą; lecz tego używała iedynie na iego cześć i dobro bliźnich. Częste miewała zachwycenia i widzenia, które opowiadała zaraz spowiednikowi swemu. Po przyięciu nayświętszego Sakramentu, lub podczas rozmyślań o męce Chrystusa Pana, wpadała w bezwładność; a Bóg obiawiał iéy swe taiemnice. Czuła wtenczas na sobie znaki męki Pańskiéy; widziano, iak krew płynęła z iéy głowy, boku, nóg i rąk; nie wychodziła z onych uniesień duchownych, tylko, aby powrócić do modlitwy i wspierania nieszczęśliwych. Gdy iéy syn, Ian, niebezpiecznie zachorował, wyszła z klasztoru, (bo zakonnice téy reguły, które nie wykonały ślubów i nie podlegaią klauzurze, maią wolność wychodzenia), aby odwiedzić syna. Wtém gwałtowna opanowała ią gorączka. Spiesznie przeto zwołała swe siostry i zapowiedziała im bliską śmierć swoię; a przyiąwszy Sakramenta święte i dawszy ostatnie przestrogi zakonnicom, oddała Bogu ducha dnia dziewiątego Marca, roku ty-

siącznego czterechsetnego czterdziestego, maiąc lat pięćdziesiąt sześć. Bóg niemało uczynił cudów przy iéy grobie; ciało iéy wydawało wonność przyiemną; a ią uważano powszechnie iako świętą, lubo dopiero w dwieście sześćdziesiąt ośm lat kanonizowaną, to iest: uroczyście w liczbę świętych wpisaną została. Ciało Świętéy Franciszki spoczywa w Rzymie w przepysznéy trumnie, a iéy święto z wielką tam bywa obchodzone uroczystością.

GOSPODARSTWO.

Iakie są naypospolitsze choroby koni, iak ie leczyć i iak im zapobiegać trzeba.

(Dalszy ciąg.)

D y c h a w i c a.

Podług umowy, przyszedł Krzyżon z kilku sąsiadami w niedzielę do Macieia, a ten im daléy czytał z książki o chorobach koni. „Teraz," mówił, „o dychawicy przychodzi. Znaki téy choroby są następuiące: Koń ciężko oddycha, rozwiéra nozdrza i robi bokami, iak miech kowalski. Niektóre konie maią przytém kaszel, co iest złym znakiem. Gdy ciągnie, lub pod wierzchem idzie, braknie mu tchu, bardziéy rozwiera nozdrza i silniéy robi bokami. Do choroby téy zwykle się przydaie gorączka wewnętrzna i zatwardzenie; odchód (gnóy) zaś, iest ciemno-brunatny i czarniawy. Leczy się zaś ta choroba paszą miękką i soczystą, iakoto: latem, świeżą trawą, a zimą, marchwią, ziemniakami i ięczmieniem zeszrótowanym; można niekiedy wyleczyć konia z téy choroby, skoro ieszcze nie iest zastarzałą. Ziarnem twardém nie należy wtedy konia paść; siana mu się tyle tylko daie, ile do zdrowia iego z powodu soczystéy paszy koniecznie potrzeba. Skoro zaś choroba zastarzała, pasza soczysta przynosi wprawdzie ulgę koniowi, nie dozwalaiąc się chorobie wzmagać, i konia ieszcze długo do pracy używać można; iednakże trudno go ze wszystkiém wyleczyć, gdyż płuca iuż nadto ucierpiały. Lecz ieżeli konia dychawicznego pasie się ziarnem twardém i suchém, nie tylko, że się choroba na nowo wzmaga, ale gwałtownieyszą się staie; a skoro go się codziennie przynagla w pracy, niezawodnie w krótce koń zniszczeie. — Wszelkie inne lekarstwa rzadko tylko pomagaią; ia przynaymniéy nie znam żadnych, którebym mógł zalecić." — „To nie ma więc lekarstwa na dychawicę?" przerwał Grzela. — „Adyćem wam czytał, że soczysta pasza, a czasem i zeszrótowany ięczmień. Ale kiedy dychawica zastarzała, toć wtedy powiada ten, co tę książkę pisał, że iuż nie zna na to lekarstwa," rzekł Maciéy. „Zwyczaynie na śmierć nie ma lekarstwa." — „A z czegoto koń dostanie dychawicy?" zapytał Krzyżon. — „Zaraz wam przeczytam," mówił Maciéy, „tylko słuchaycie. Choroba ta pochodzi z rozmaitych przyczyn. Zwyczayne są: zbyt wielkie zgrzanie konia w zaprzęgu, albo pod wierzchem, wewnętrzne zaziębienie, gdy się konia zgrzanego zimną wodą poi, iako też pasza niezdrowa, zatęchła. Nayszkodliwszém iest, gdy się koń zołzuiący zbytecznie zgrzeie; bo z tego zazwyczay dychawica powstaie, na którą rzadko zapadnie, ieżeli go się z młodu zdrową paszą pasie i unika tego wszystkiego, o czém wyżéy mowa była. — Teraz

inna choroba tu następuie, to iest:

Kurcz pęcherzowy i zatrzymanie moczu.

Poznaie się ta choroba po tém, że koń często stawa, iakoby moczyć chciał, a nie może; pokłada się, biie nogami, zrywa się znów i znowu moczyć chce. Skoro się te oznaki pokazuią, wnosi się, że koń ma kurcz pęcherzowy. Leczy się zaś ta choroba następuiącym sposobem: Daią się koniowi enemy letnie z przegotowanego rumianku i liści topolowych, do których się trochę oleiu lnianego przydaie. Daią się te enemy co pół godziny, a do każdéy wsypuie się ieszcze iedna czwarta część łóta kamfory miałko utartéy. Enemy te uśmierzaią kurcz, równie iak i kolki, które się zwykle do niego przydaią, i ułatwiaią odchód moczu. Gdyby zaś w dwóch godzinach nie pomogły, daie się koniowi następuiącego napoiu. W kwarcie wody ugotuiesz dwie garście na proch utłuczonego siemienia pietruszki, potém przecedzisz przez chustkę, a ostudziwszy nieco, przydasz dwa łóty saletry. Lekarstwo to wlewa się koniowi na raz w gardło; a gdyby się bóle nieuśmierzyły, powtarza się co dwie godziny; wreszcie konia ciepło trzymać, a gdy iest zimno, derami nakryć należy. Na początku choroby pomaga czasami para gorąca owczéy mierzwy. Tym końcem prowadzi się konia do owczarni i wygrzebuie się dół w mierzwie taki, iżby go w nim postawić można. Iednakże, ieżeli to w półgodziny nie pomoże, wziąść się trzeba do wyżéy podanego lekarstwa; a gdyby i to w czterech godzinach nie pomogło, upuszcza się koniowi z karku kwartę krwi. Konie, kurcz pęcherzowy często miewaiące, trzeba paść miękką paszą. Naybardziéy im służy ięczmień zeszrótowany, owies, otręby pszenne, marchew i świeża trawa; gorącéy zaś paszy, iako to: żyta, bobu, grochu i wyki wcale im się nie daie. Przyczyną téy choroby iest zwykle zaziębienie po mocném zgrzaniu, lub téż, gdy się koniowi w zaprzęgu lub pod wierzchem nie dopuści mokrzyć. Lecz czasami dostaią konie kurczu pęcherzowego, mimo, że na żaden sposób przyczyny odkryć nie można. Środkiem, zapobiegaiącym téy chorobie, iest zaś to, aby w czasie pracy dozwolić koniowi mokrzyć, a nie zaziębiać go.“ Wtém zawołano Macieia do dworu. Zamknął więc książkę i gospodarze się rozeszli.

ROZMAITOŚCI.

Sposób pewny na krowy, które mleko straciły.

Weź gliny świeżéy, zmieszay z octem winnym, zrób z tego plaster, przyłóż na wymię i zostaw go 24 godzin, a krowa odzyska mleko; ieżeliby czas ten nie był dostateczny, odmień plaster i zostaw go przez dwa albo trzy dni ieszcze.

Maść na rany u owiec.

Ieżeli owca iakimkolwiek sposobem zranioną została, czyli skaleczeniu uległa, weź iednę uncyę tłustości wieprzowéy, wymieszay dobrze z czterema drachmami węgla, bardzo miałko sproszkowanego, i wysmaruy nią ranę, a pewno się zgoi. Maść ta bardzo iest przydatną, nawet na rany gangrenowatéy natury.